Rok I. Kraków-Podgórze, sobota 14 listopada 1903. Nr 151.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50

Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor i wydawca: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. — W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.

To byłaby istotnie pożyteczna reforma wojskowa.

Reforma wojskowa we Francyi, zaprowadzając dwuletnią służbę wojskową, wprowadziła również do armii kursa praktyczne dla żołnierzy. Kursa te mają na celu dać żołnierzom pewne wykształcenie praktyczne, a obok tego udzielić im wiadomości elementarnych z dziedziny ogrodnictwa, hygieny itd., obznajmić ich w sposób popularny o najnowszych wynalazkach, ulepszeniach w gospodarstwie itd.

Każdy oficer musi się wykazać znajomością jakiegoś rękodzieła, aby następnie mógł żołnierzy czegoś nauczyć.

W szczególności są te kursa poświęcone rolnictwu i ogrodnictwu.

Paryski dziennik „Le Journal“ z dnia 30 października br. w artykule „Pług i karabin“ opisuje nam te kursa, sposób wykładania i zaznacza, że cieszą się wielką sympatyą i zainteresowaniem w kołach oficerskich.

Zaprowadzone są one na razie w niektórych pułkach, stacyonowanych w okolicy Paryża.

Czyżby u nas coś podobnego nie można było zaprowadzić? W Austryi, a w szczególności u nas w Galicyi, gdzie w pułkach piechoty mamy 40—50 pr. analfabetów. To usunięcie z programu wykształcenia t. zw. „Vorszuli“, polegającej na ciągłem robieniu ruchów karabinem, tj. ładowaniu, celowaniu, klękaniu z karabinem, a przytem wykonywaniu tych bezcelowych „paradnych ruchów z karabinem“, obliczonych na rewię, a które to zabierają lwią część czasu, możnaby to zaprowadzić w czasie zimowym *szkoły czytania i pisania*, gdzieby równocześnie udzielano wiadomości elementarnych z geografii i nauk przyrodniczych.

Niechby ten żołnierz, tracąc w armii 3 najpiękniejsze lata życia, wyniósł choć tyle z niej, że umiałby czytać i pisać i nauczyłby się czegoś, coby mu się w życiu przydało.

Jeżeli nie mamy funduszów na szkoły ludowe i nauczycieli, bo wyciągane z nas wygórowane podatki idą na armię i nowe haubice, to niechże przynajmniej jako kompensatę za to zaprowadzi się fachowe kursa rolnictwa i ogrodnictwa. Jak z wielkim pożytkiem byłoby to dla Galicyi, nie potrzeba nadmieniać.

A więc możeby pp. posłowie nasi w parlamencie, a p. Popowski w szczególności w delegacyach, raczyli o tem pamiętać przy sposobności. *Stanisław Herold.*

Zabawki — podarunki.

Zbliża się gwiazdka. Co przygotowują nasi kupcy, rękodzielnicy na podarunki dla dzieci? — Czy myślą o tem zawczasu, żeby na targu gwiazdkowym były zabawki krajowego wyrobu? Przecież nie będzie nikt kupować pruskich żołnierzy i gier towarzyskich, któremi u nas dotąd wystawy sklepowe zapełniano.

Nie będziemy się tu szeroko rozpisywać o znaczeniu zabawek, lecz wskażemy wprost niektóre pożądane ich rodzaje.

Lalki należy sporządzać z drzewa i ze skóry, a ubierać je w stroje ludowe wszystkich polskich województw. Może to być nawet wielki artykuł wywozowy, znajdować wielki zbyt na wszystkich ziemiach polskich i za granicą, do Anglii, do Ameryki. Rozumie się muszą być ceny hurtowne i dobre objaśnienia do każdego garnituru małych lalek. Należy też mieć lalki nie ubrane, a do każdej kartonik bądź z gotowemi ubraniami, bądź tylko kolorowy rysunek, żeby dziewczynki nasze mogły ubrania sporządzać. Piękne okazy ludowych lalek wystawiły przed kilku laty pp. Bierkowskie; ale był to artykuł zbytkowy; trzeba hurtowny ich wyrób urządzić.

Wojsko polskie należy wyrabiać z kartonu, z drzewa, z blachy, a także jako lalki, maleńkie, tanie, a dodawać dokładne objaśnienia.

Gry towarzyskie, zabawne, a po części i pouczające, należy dopiero obmyślać — w miejsce głupich, niemieckich Hammer und Glocke i t. p. Oto wielkie pole dla pomysłów i sposobności.

Popularyzacya wynalazków i nauk daje również wielkie pole dla dowcipu i pracy, jak n. p.: system słoneczny, koleje żelazne, elektryczne, balony, automobile, pompy parowe... Rozliczne mogą być gry ręczne: małe bilardy, pokojowe kręgle i tennisy, przyrządy gimnastyczne.

Bardzo pożądane są garnitury wszelkich narzędzi dla dzieci: stolarskie, tokarskie, ślusarskie i ogrodnicze.

Klocki budowlane nareszcie już w Krakowie wyrabiać zaczęto.

Te przykłady wskazują, w jakich kierunkach wytwórczość zabawek rozwijać się powinna. O książkach gwiazdkowych napiszemy osobno.

Przypominamy tę sprawę kupcom i wytwórcom.

Wzywamy też wszystkich wytwórców nowych, a pożądanych zabawek, żeby nas o swoich wyrobach zawiadamiali, iżbyśmy je w porę publiczności polecać mogli.

Stary.

Warunki bytu w Galicyi.

Na apel nasz do szan. czytelników, aby przysyłali nam zestawienie cen niezbędnych wiktuałów i mieszkania, przesyła nam p. L. następujący wykaz ze **Stryja:**

Pomieszkanie z 2 pokoi i kuchni	35 K.	— h.
mięso 1 klgr.	1 „	— „
ziemniaki 100 klgr.	3 „	— „
chleba 1 klgr.	— „	24 „
nafty 1 klgr.	— „	30 „
masła 1 klgr.	2 „	40 „
smalcu 1 klgr.	1 „	80 „
węgle 100 klgr.	1 „	50 „

N. B. Węglami bardzo mało się u nas pali, bo nie sprzedają wiele, tylko drzewem, którego 1 sążeń 28 kor. kosztuje.

Prosimy szan. abonentów o dalsze zestawienia z innych miast. Statystyka taka będzie bardzo ciekawą i doprowadzi zapewne do pewnych praktycznych wniosków.



Pielgrzymka do Częstochowy.

Dnia 16 bm. obchodzi Częstochowa trzechsetną rocznicę urodzin zakonnika-bohatera ks. przeora Kordeckiego. Z tej okazyi numer jutrzejszy „Nowin“ poświęcamy klasztorowi Częstochowskiemu i zamieścimy **najwierniejszą fotografię cudownego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej.**

Życie na usługach zabawy.

Amerykanin, Charles Sherlock, porównywając współczesny nastrój publiczności i jej zabawy, z cyrkami rzymskimi, które przyzwyczailiśmy się uważać za barbarzyńskie, dochodzi do wniosku, że natura ludzka nie zmieniła się w ciągu stuleci.

Dowodów dostarczają nam nasze *Circenses*, w których palmę zainteresowania zdobywają ci, którzy życie swoje na największe wystawiają niebezpieczeństwo. Szalonem powodzeniem cieszą się teraz najniebezpieczniejsze ćwiczenia gimnastyczne, n. p. okrążanie węzła na bicyklu *(looping the loop)*; droga powodzenia jest tu usiana trupami. W dziedzinie gimnastyki próbowano już wogóle wszystkiego: Barnum strzelał z armaty kobietą i wyprowadzał ekwilibrystów, chodzących po suficie. Ćwiczenia te zostały w następstwie zaniechane z powodu zbyt znacznej liczby śmiertelnych wypadków.

Tresowanie dzikich zwierząt jest również najeżone niebezpieczeństwami, a lista ofiar jego ciągnie się bez końca. Japończycy wnoszą do sztuki akrobatycznej chodzenie po schodach z wyostrzonych mieczów i rzucanie nożami. Rozwinęłoby się ono bardziej, gdyby łatwiej było odnajdywać cele dla mieczów w postaci ludzkiej. Ale wszyscy akrobaci wolą ćwiczenia, w których uczestniczą sami, bez wspólników. Każdemu z nich znana jest historya Franka Frac, który setki razy strącał kulą jabłko z głowy żony, aż pewnego wieczoru chybił i wierna towarzyszka padła z głową, roztrzaskaną kulą.

Przed kilku laty Harry Saint Belmat na zakończenie ćwiczeń na trapezie rzucał się głową na dół w otwór, najeżony ostremi nożami. Musiał tak manewrować swoim ciałem, aby było nieruchome i wyprężone w chwili, kiedy przelatywał przez otwór. I ten padł wreszcie ofiarą swego zawodu.

Donaldson, akrobata, reklamując cyrk Barnuma, wzniósł się z Detroit balonem w towarzystwie reportera i odtąd nikt ich nigdy nie widział.

Możnaby bez końca wyliczać różnego rodzaju ćwiczenia, które pochłaniały setki ofiar.

W tem jednak tkwi różnica między naszemi a rzymskiemi igrzyskami, że niegdyś rozlew krwi był koniecznym warunkiem zabawy, dziś zaś jest czynnikiem odstraszającym. Podziwiamy zimną krew i zręczność gimnastyków, poskramiaczy itd., ale nie szukamy widoku śmierci i kalectwa, które ostatecznie są smutnymi wyjątkami.

Na zakończenie parę anegdot, wziętych z wywiadu współpracownika „Tempsa" u właściciela agencyi fenomenalnych akrobatów w Paryżu.

Ogromną senzacyę wśród publiczności wywoływały swego czasu tresowane foki. Tresura ta była dziełem prostego przypadku. Stróż latarni na Nowej Ziemi bawił się z fokami, które zwabiał, dając im ryby. Pewnego razu deska, którą trzymał w ręku, pada na koniec pyska jednego z faworytów, który zachowuje ją w równowadze. Zdumiony stróż powtarza doświadczenie i przekonuje się, że foki mądrzejsze od psów, są urodzonemi ekwilibrystami. Odkrycie to warte było miliony. Pomysłowy stróż formuje odrazu trzy trupy fok, obejmuje kierownictwo jednej, a dwie pozostałe powierza swoim synom i jedzie w świat. Potem przy latarni zakłada rodzaj konserwatoryum ekwilibrystycznego dla fok; wyszli z niego wszyscy artyści rodu fokzego, którzy w następstwie zabawiali publiczność europejską.

Teraz urywek ze wspomnień agenta: „Na jarmarku w Belgii wynalazłem olbrzymkę Annę, której wzrost wynosił 2 m. 30 ctm. Podobała się bardzo wszędzie, gdzie się ukazywała, ale cóż się okazało po śmierci? Był to przebrany mężczyzna... A pamięta pan Durowa i jego szczury? Kiedy po raz pierwszy odwiedziłem go, leżał w łóżku. Odrzucił kołdrę i z przestrachem spostrzegłem słynne trzysta szczurów, czepiających się jego ciała. Żyli ze sobą w najbardziej poufałych stosunkach i nic dziwnego, że robił on co chciał ze swymi małymi przyjaciółmi. Innym razem, Paula, poskramiaczka wężów, przyjęła mnie w pokoju, zawalonym kuframi i pudełkami. Musiałem usiąść na brzegu łóżka. Nagle czuję łaskotanie w nogach. Schylam się i spostrzegam dwa krokodyle, bawiące się moją nogą. Gwałtownym ruchem rzucam się na łóżko i chwytam za kołdrę, która zaczyna się ruszać — zaczepiłem się bowiem o boa. Tak to czasem: słodycz daje większe rezultaty poskramiaczom zwierząt, niż gwałt..."

Dwóch agentów osobliwości, Voituret i Papillon, udało się do Dahomeju w celu zorganizowania trupy Dahomejczyków. Papillon nie umiał oprzeć się czekoladowym wdziękom pewnej damy miejscowej. Schwytano go na gorącym uczynku, a rezultatem było zamordowanie obu Europejczyków.

Ten oddał życie w usługach zabawy, ale... własnej.

Z sali sądowej.

Kraków 12 listopada.

Wędrowny złodziej kieszonkowy. Przed sądem przysięgłych w tutejszym sądzie krajowym karnym pod przewodnictwem radcy dr Muczkowskiego odbyła się rozprawa przeciw Janowi Kubikowi, o zbrodnię nałogowej kradzieży. Oskarżony, mimo młodego wieku, karany był już kilkanaście razy za kradzież i to przeważnie za kradzież kieszonkową. Dnia 27 sierpnia br. na jarmarku w Bochni popełniono według doniesienia żandarmeryi cały szereg kieszonkowych kradzieży. Przy jednej z nich pochwycono na gorącym uczynku oskarżonego. W tłoku ludzi na jarmarku poczuł nagle Izrael Wassermann szarpnięcie za kieszeń i przekonawszy się w tej chwili o braku pugilaresa, chwycił stojącego tuż obok siebie Kubika pod gardło. Przypatrzywszy się mu bliżej, stropił się Wassermann, widząc przed sobą człowieka porządnie ubranego i przyzwoicie wyglądającego. Dlatego też puścił go chwilowo, ale Kubik, który mimo czteroletniej praktyki w kradzieżach kieszonkowych, tak niezręcznie kradzież tę wykonał, rzucił się do ucieczki. Towarzyszący Wassermanowi Gołębiowski skoczył za uciekającym, chwycił oskarżonego wkrótce, a gdy mu paltot odchylił, wypadł z pod niego skradziony pugilares z kwotą ponad 50 kor.

Przyprowadzony na policyę Kubik przyznał się przed żandarmem, iż do Bochni przybył w towarzystwie trzech innych mężczyzn, których nazwiska podał fałszywie. Jeszcze tego

Zbrodnia lekarza.

13

Czuwałem przy nim noc całą w towarzystwie żony jego i Josilleta. Nie spał. Wymioty ustały. Natomiast pojawiła się przykra duszność i chłód w całym organizmie.

Kurczowe ściskanie gardła, które sprawiało wrażenie pieczenia, wyrywało mu żałosne skargi, pomimo odwagi i swobody umysłu, jakie go zawsze cechowały.

Nazajutrz w wieczór nastąpiło dziwne zjawisko reakcyi. Brzuch zrobił się twardy, wzdęty, obolały. Pojawiła się gorączka, uderzenia pulsu stały się szybkie i dość silne.

Popadał w omdlenia, a następnie zaraz wystąpiła maligna i chwytały go nerwowe kurcze. Dwa razy, podczas mojej nieobecności, wyskoczył z łóżka i krzycząc, biegał po pokoju. Po takich chwilach gorączkowego podniecenia, zapadał w sen letargiczny, robiący wrażenie śmierci.

Trzeciego dnia rysy twarzy tak się okropnie zmieniły, że trudno go było poznać. Oczy, podkrążone siną obwódką, zapadły głęboko, zwierzchnie powieki ociężałe, na wpół przymknięte, pozwalały widzieć tylko część gałki ocznej. której rogówka, pomarszczona, zapadała w głąb.

Plamy brunatno-czerwone wystąpiły na twarzy, obrzękłej i ohydnie zeszpeconej. Wargi nabrzmiały! Skórę w różnych miejscach pokrywały sinawe plamy, jakby żyłki marmurowe. Nadzwyczajna chudość pozwalała odróżnić każde ścięgno i zamieniła tego żywego trupa na istny szkielet.

Nareszcie, czwartego dnia rano, umysł jego, który dotychczas pomimo strasznych cierpień fizycznych, pozostawał nienaruszony, zaćmił się.

Kończyny zrobiły się zimne, jak lód. Schwyciły go przedśmiertne kurcze. Puls przestał bić. Nastąpiła śmierć, rozłączenie okrutne dla nas, wyzwolenie dla niego.

— Który to był dzień?

— Trzynasty lipca, godzina dziewiąta rano.

Madelor słuchał opowiadania Savigne'go, nie przerywając. Niekiedy kiwał głową w sposób, oznaczający pojmowanie, raptem otwierał szeroko oczy, które błyszczały chwil kilka, to znów przymykał je, przytupywał nogą, przygryzał wargi, na znak, że to wszystko jest dla niego jasne i że w mózgu jego zbiera się cały tłum myśli.

Zadał jeszcze kilka pytań swemu koledze dla dokładniejszego zbadania niektórych szczegółów, zastanawiał się nad niektórymi objawami. Mówił zdaniami urywanemi, zamyślał się, opuszczał połowę słów, nie wyrażał całej myśli, lecz raczej pozwalał ją odgadywać. Urywał nagle i pogrążał się w zadumie, którą trzeba było uszanować w człowieku, na którym spoczywała tak ciężka odpowiedzialność.

Kiedy skończył pytać i rozważać, podał rękę Savigne'mu.

— Drogi kolego, dziękuję ci — rzekł tonem wyższości. — Sprawiedliwość będzie ci wdzięczną, ułatwiłeś mi zadanie.

Savigne wrócił do Armoises.

Wieczorem o godzinie 6, w chwili, gdy słońce dosięgało czarnej granicy lasu jodłowego, która na końcu piaszczystej równiny stykała się z horyzontem, przez wioskę przejeżdżał powóz. a w nim siedziało trzech mężczyzn. Powóz zatrzymał się przed domem mera Péligrin. Wysiedli z niego prokurator państwowy, sędzia Limet i doktór Madelor.

Péligrin przyjął ich w progu.

P. Monsejou zapytał krótko:

— Czy to daleko?

— Dwadzieścia minut drogi. Jeżeli chcecie, panowie, iść ze mną, zaprowadzę was do Glorietty.

— Idźmy!

Peligrin poszedł naprzód. Na szarą kamizelę z rękawami, będącą jego codziennem ubraniem, włożył niebieską bluzę z grubego płótna, które, skrochmalone, podnosiło się na plecach i czyniło go garbatym.

(Ciąg dalszy nastąpi).

samego dnia znalazł żandarm Bursztyn trzech pijanych mężczyzn. Przeprowadzone przeciw nim śledztwo okazało, że jeden z nich, podający się za Józefa Pietrzyka ma pod ubraniem góralskiem porządne miejskie ubranie, a przy wszystkich trzech znaleziono sumę 48 K 51 hal., odpowiadającą łącznej sumie skradzionych w tym dniu na jarmarku pieniędzy. W toku śledztwa zarządzono bezpłatne odfotografowanie obwinionych, celem sprawdzenia tożsamości. Fotografie tych zacnych mężów przesłano policyi w Przemyślu, Krakowie i Lwowie. Wkrótce nadeszły relacye, które zdemaskowały przytrzymanych. W szczególności wyszło na jaw, że wszyscy z wyjątkiem Kubika podali fałszywe nazwiska. Policya w Bochni odstąpiła tę sprawę prokuratoryi, która wystąpiła z oskarżeniem o nałogowe złodziejstwo przeciw Kubikowi, a tamtych odesłała do sądu powiat. karnego celem ukarania ich za włóczęgostwo,

Oskarżenie wnosił prokurator dr Chwalibogowski, który w swem przemówieniu wykazał, że oskarżony mimo młodego wieku jest nałogowym złodziejem. Obwinionego bronił dr Szalay z urzędu, który twierdził, że Kubik jest „lichym złodziejem“, a najlepszym dowodem tego jest to, że gdy Wassermann chwycił go pod gardło, to zamiast oburzyć się na niego, począł uciekać, czem dał dowód, że jeszcze nie jest wytrawnym złodziejem. Oskarżony czuł się nieco w swej ambicyi złodziejskiej obrażony, że dr Szalay nazwał go „lichym“ złodziejem.

Trybunał na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, którzy 12 głosami zatwierdzili pierwsze pytanie co do zbrodni złodziejstwa, a 10 głosami uznali oskarżonego nałogowym złodziejem, skazał Jana Kubika na 3 lata ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co 14 dni. Skazany wyrok przyjął, lecz prosił zarazem, aby kary nie odsiadywał we Wiśniczu, ponieważ tam ma trzech wrogów.

Przew. To zresztą będzie dla ciebie z korzyścią, bo nauczysz się sam rzemiosła jakiego i możesz jeszcze zostać uczciwym człowiekiem.

Oskarż. Kiedy ja już umiem rzemiosło.

Przewod. Tak, znasz się na rzemiośle, ale na złodziejskiem, a tam się nauczysz uczciwego rzemiosła.

Młodzi złodzieje. Szajka złożona z 15 Błażeja Wiśniewskiego, 14- letniego J. Zająca, 14-letniego Piotra Knapika i 12-letniego Franciszka Banasika z Jaworzna stanęli przed krakowskim trybunałem karnym, obwinieni o kradzież w sklepie rzeźnika Stanisława Kolki. Skazani zostali Zając na 2 miesiące zwykłego więzienia, Wiśniewski na miesiąc, Banasik na 2 tygodnie odosobnionego więzienia, Knapik został uwolniony.

Co z tych chłopaków wyrośnie?

Mord przy ulicy Kościuszki. (Telegram „Nowin“). Dzisiejszy, czwartkowy dzień rozprawy, rozpoczął się przemówieniem prokuratora. W oskarżeniu podnosił on brak skruchy u obwinionych, w szczególności u Czerwenego, starając się równocześnie osłabić ważność jego przyznania się do winy, wywołanego stanowczem zeznaniem Stachaków. — Przebieg rozprawy wykazał dokładnie zamiary, jakimi byli obaj obwinieni ożywieni, idąc na miejsce mordu. Prokurator wykluczył możność spełnienia mordu bez wzajemnej pomocy, opierając się nietylko na zeznaniach Wierzchołka, lecz także na wyniku bardzo sumiennych dochodzeń śledczych, jakoteż przedstawił współwinę Radziewicza, salwowanego, jak mówi, przez Czerwenego jedynie dlatego, ażeby sobie na przyszłość zabezpieczyć jego wdzięczność.

Obrońca Czerwenego, dr Szeliga, skreślił najpierw nastrój, jaki panował wśród publiczności po spełnieniu mordu i po ujęciu Wierzchołka i charakteryzuje Czerwenego, jako człowieka, którego wychowała ulica, lekkomyślnego, kobieciarza, ulegającego łatwo namowie do złego. Następnie przechodził wszystkie momenta zeznań Wierzchołka i wykazuje ich niewiarogodność, a zgodność zeznań Czerwenego z prawdą.

Na dzisiejszej przedpołudniowej rozprawie przemawiali: prokurator Zakrzewski i obrońcy: dr Solański, dr Szeliga i dr Leser. Przewodniczący odroczył rozprawę do popołudnia. — Na popołudniowej rozprawie nastąpi *resume* przewodniczącego, poczem sędziowie przysięgli udadzą się na naradę. — Wyrok zapadnie prawdopodobnie późnym wieczorem.

Lwów, 12 listopada. Na wczorajszej popołudniowej rozprawie po *resumé* przewodniczącego udali się sędziowie na naradę. Po godzinie zaprosili do siebie przewodniczącego, w sprawie dodania pytania w kierunku zaniedbania przez Radziewicza obowiązków służby i jego biernego zachowania się.

Prokurator zgodził się na to pytanie, poczem sędziowie przysięgli ponownie udali się na naradę, a po pół godzinie powrócili i przewodniczący odczytał werdykt, zatwierdzający 11 głosami pytania, czy Czerweny i Wierzchołek dopuścili się morderstwa na Oranżowej i Spinnerównej i potwierdzili również pytanie co do Radziewicza. Nadto zatwierdzili niektóre pytania, odnoszące się do kradzieży, popełnionych przez Wierzchołka.

Wyrok:

Na podstawie tego werdyktu skazał trybunał Czerwenego na 20 lat ciężkiego więzienia, obostrzonego każdego 15-go czerwca ciemnicą, twardem łożem i postem; Wierzchołka na **karę śmierci przez powieszenie,** a Radziewicza na cztery miesiące ciężkiego więzienia z postem co dwa tygodnie. Wierzchołek zgłosił zażalenie nieważności, Czerweny zastrzegł sobie trzy dni namysłu, a Radziewicz przyjął wyrok, tylko prosił o dwutygodniową zwłokę do odbycia kary, celem uregulowania swych interesów.

Proces hr. Kwileckiej.

Rozprawa we czwartek 12 listopada.

(Telegraficzne sprawozdanie „Nowin“).

Na dzisiejszej rozprawie prokurator zaprotestował przeciwko sprawozdaniom dzienników, które jednostronnie podać miały orzeczenie komisyi, mającej zbadać podobieństwo małego Kwileckiego z hr. Kwilecką. Prokurator twierdzi, że w sprawozdaniach dzienników opuszczono to wszystko, co przemawiało na niekorzyść hr. Kwileckiej.

Przewodniczący wzywa sędziów przysięgłych, aby nie dawali na się wpływać przez dzienniki.

Rzeczoznawcy ułożyli orzeczenie, że na kartce meldunkowej w krakow-

Tragedya człowieka

poemat dramatyczny Emeryka Madacha. (Wystawiony będzie w krakowskim teatrze w sobotę d. 14 listopada br.).

Premiera najbliższej soboty będzie jedną z najwybitniejszych i najbardziej zajmujących, aczkolwiek zapewne nie wzbudzi takiego entuzyazmu, jakim do dziś dnia jeszcze poszczycić się może w ojczyźnie swego twórcy, w Węgrzech. Poemat ten zakrojony jest szeroko, z polotem, o wielu scenach, pełnych prawdziwej poezyi, w części swej filozoficznej naiwnie nieraz powiązany z reminiscencyi Byrona i Goethego, zaprawiony schoppenhauerowskim pessymizmem, a ostatecznie przecież okraszony ideą chrześciańskiej nadziei i ufności w Opatrzność.

Jako dramat filozoficzny zbyt jest teatralnym, jako dzieło sceniczne, za wiele filozoficznym. Mimo to „Tragedya człowieka“, należycie wystawiona, ma wszelkie warunki powodzenia. Idzie głównie o efektowne kostiumy, dekoracye i maszynerye teatralną. A gdy jeszcze z tem złączy się inteligentna interpretacya prawdziwych artystów, toć oczywista, że całość będzie dla widza ponętną i może liczyć na powodzenie.

„Tragedya człowieka“, wystawiana przez osobno w tym celu zawiązane przedsiębiorstwo, obiega całą Europę i wszędzie zdobywa sobie powodzenie, jako niecodzienne widowisko.

W teatrze naszym „Tragedya człowieka“ wystawiona będzie również przy dekoracyach i kostyumach tego konsorcyum, które zostało zakontraktowane na cztery przedstawienia. Główne role odtworzą najbitniejsi artyści naszej sceny.

*

Należy kilka słów powiedzieć o autorze. Emeryk Madach co do czasu, w którym żył i pisał, jest rówieśnikiem Maurycego Jokaja. Urodził się w roku 1823, z zawodu był prawnikiem, nadkomisarzem w służbie rządowej, w komitacie nowogrodzkim. W walce o niepodległość czynnego udziału nie brał, mimo to za przechowywanie zbiegów uwięziono go w roku 1852 i dopiero po roku wypuszczono na wolność. „Tragedyę człowieka“ napisał około roku 1860. Dzieło znalazło entuzyastyczne przyjęcie i pozostało do dzisiaj na repertuarze scen węgierskich.

W roku 1863 węgierska akademia umiejętności wybrała go swym członkiem. „Tragedyę“ przetłómaczono najpierw na język niemiecki, później na angielski. Prócz tego dramatu pisał Madach poezye liryczne i fragmenty dramatyczne, bez wybitniejszej wartości literackiej. Umarł w roku 1863.

„Tragedyą człowieka“ nazywa Madach byt doczesny na ziemi, w trudzie i pracy, w zawodach i złudzeniach i niepewności jutra i tego, co czeka człowieka poza grobem.

Tragedyę tę rozsnuwa autor przed oczyma widza w szeregu wydarzeń z dziejów ludzkości, począwszy od grzechu w raju, aż do obrazu przyszłości, życia w falansterze, na sposób Bellamyego. Sztuka zaczyna się od prologu w niebie. Stwórca, otoczony gloryą i aniołami. U stóp jego twórcze siły świata: Myśl, Siła, Dobroć. Lucyfer staje do walki ze Stwórcą, który pozwala mu „działać“, dając mu na pastwę „dwie drzewiny raju“. (?) Następuje scena kuszenia Ewy w raju. Lucyfer tłómaczy Ewie, dlaczego wszedł na ziemię: On chce walki i rozterki, w niebie nie chce być „drugim“. Ewa zrywa owoc i porzuca raj z Adamem.

Obraz drugi, Adam i Ewa poza rajem skazani na trud życia i ból doczesności. Lucyfer wskazuje im ideały rzeczywistości: własność, rodzinę, ojczyznę, pracę. Wokoło wylękłych tworzy się świat prawdziwy, budzą się żywioły: ogień, woda, wreszcie ukazuje się duch ziemi, który każe Adamowi szukać siebie w dość niejasnych słowach: „spojrzeniem pełnem podniosłej myśli i tęsknoty“... (Dok. nast.)

Dr Włodzimierz Lewicki.

skim hotelu, charakter pisma Bączkowskiej jest identyczny z pismem zmarłej Anieli Andruszewskiej.

Przesłuchiwano jeszcze kilku świadków, którzy zeznali, że Ossowska w swoim czasie mówiła o tem, że chodzi do zamku, aby hr. Kwilecką masować. — Ossowska przeczyła temu.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 13 listopada.

KALENDARZ.

Dziś w piątek Eugeniusza. — Jutro w sobotę Serafina. — Pojutrze w niedzielę Stanisława K.

Piątek.

Teatr: Miejski zamknięty. Ludowy: zamknięty.
Wykłady. W uniwersytecie ludowym (w Muzeum techniczno-przem.) wykład prof. St. Zakrzewskiego: Dzieje Europy wschodniej od 1774—1877.
Koncerty. W sali „Sokoła“ koncert na dochód ubogiej młodzieży, o godz 8 wieczór.

Sobota.

Teatr. W miejskim: „Tragedya człowieka“, poemat dramatyczny w 12 obrazach, Emeryka Madacha.
W teatrze ludowym: „Kula u nogi“, komedya.
Wykłady. W uniwersytecie ludowym (w Muzeum techniczn-przem.) wykład prof. dr St. Zakrzewskiego: Dzieje Europy wschodniej od roku 1774—1877.

Z teatru. (Komunikat Dyrekcyi). Odbywają się pod kierunkiem p. Walewskiego ostatnie próby z dekoracyami i statystami z poematu dramatycznego Emeryka Madach'a „Tragedya człowieka“. W rolach głównych pani Wysocka (Ewa), pp. Sosnowski (Lucyfer) i Andruszewski (Adam) mają ciężkie zadanie, albowiem role te polegają na kilkokrotnej zmianie figur, a więc kostiumów i charakteryzacyi. Inne główniejsze role wykonają pp. Konarska, Senowska, Sulima, Ordonówna, Dulębianka, Jeremi, Górska, Olchowska, pp. Mielewski, Zelwerowicz, Sobiesław, Przybyłowicz, Walewski, Jednowski i cały personal męski, oraz siły pomocnicze.

Wczorajsze przedstawienie „Wesela“ już było tak pod każdym względem niedbałem, że zasługuje na najostrzejsze wyrazy krytyki. Artyści grali jakby z musu, a w scenach zbiorowych nastrojowych, dopuszczali się wybryków, że nietylko „pękali“ sami ze śmiechu, ale że i publiczność, złożona w znacznej części z przejezdnych, śmiała się i sykała. Stańczyk (w roli tej debiutował szczęśliwie p. Bończa, tylko głos jego, zbyt młodzieńczy, nie nadawał się do tej roli), otrzymał krzesło, które — (ciekawa rzecz) — się pod nim załamało: gorzej doprawdy nie było w budzie p. Zawadzkiego w Ujeżdżalni. Po drugim akcie zapomniano spuścić kurtyny, tak, że pna Mrozowska energicznym tonem musiała interweniować za kulisami... Ładnie, ładnie...

Program koncertu dzisiejszego na dochód ubogiej młodzieży gimnazyalnej zapowiada się niezwykle świetnie.

Zarówno zapewniony łaskawy współudział znakomitej a tak sympatycznej artystki śpiewaczki operowej p. Jadwigi Camillowej jak i występ powszechnie lubianej artystki dramatycznej p. Rutkowskiej będzie niezawodnie silną atrakcyą dla publiczności muzykalnej. Prawdziwą jednak biesiadę artystyczną zgotuje miłośnikom skrzypiec występ światowej sławy artysty skrzypka p. Roberta Poselta, profesora akademii muzycznej w Paryżu, o którym wszystkie zagraniczne pisma jednogłośnie wyrażają się z niezmiernym entuzyazmem, nazywając go, jak np. berlińskie „geniuszem odtwarzającym“ a francuskie dzienniki, przyznając mu mistrzowstwo techniki, nadają miano „artysty w wielkim stylu“. Rzadka przytem u artystów polskich szczerość przyznawania się do swej narodowości za granicą tem większą zjednać winna dzielnemu artyście sympatyę i uznanie.

Nie wątpimy, że publiczność nasza pociągnięta zarówno sympatycznym celem, dla którego ten koncert urządzonym zostaje, jak i wysoce muzykalnym programem, tłumnie pospieszy w piątek do sali „Sokoła“ a wrażenie i nastrój prawdziwie artystyczny sowitą będzie nagrodą. Bilety nabywać można zarówno w księgarni Krzyżanowskiego jak i w księgarni K. Wojnara.

Komitet Czytelni akad. dla sprowadzenia zwłok Jul. Słowackiego do kraju wydał w tych dniach ozdobne bilety, wykonane artystycznie przez drukarnię A. Koziańskiego w Krakowie; na biletach widnieje napis: „Juliuszowi Słowackiemu“, tudzież nader udatny portret poety na lewej stronie, zaś na prawej wolne miejsce na własnoręczny podpis kupującego bilet. Z biletów tych, nadesłanych z podpisami przed pogrzebem poety, powstaną wieńce, które będą niesione w pochodzie żałobnym, następnie zaś umieszczone w Muzeum Narodowem, jako wiekopomny adres hołdowniczy narodu dla geniusza. W ten sposób, każdy kto uwielbia wielkiego poetę będzie mógł dać wyraz swego hołdu, kwota zaś, uzyskana z tej rozsprzedaży, posłuży na koszta sprowadzenia drogich nam prochów. Bilety po cenie jednej korony nabywać można codziennie w Czytelni akad. (Sławkowska l. 12) od godz. 12 do 1 oraz u członków komitetu, do sprzedaży przez komitet upoważnionych, tudzież w westybulu teatru miejskiego podczas wieczoru, urządzonego dnia 23 bm. ku czci Słowackiego.

Pożegnanie wicepr. sądu karn. dra J. Morelowskiego. Wczoraj w południe w wielkiej sali rozpraw zebrali się wszyscy urzędnicy, celem pożegnania dra Morelowskiego, przechodzącego do wyższego sądu cyw. Imieniem urzędu koncept. przemówił st. radca Gutkowski, a następnie nacz. kancel. Kapec imieniem urz. kanc., a wreszcie zarządca więzień Smidowicz.

Dr Morelowski w długiej przemowie omawiał zadania sędziego karnego, poczem p. r. Gutkowski wprowadził nowego wiceprez. dra Dyonizego Pogorzelskiego na salę, któremu dr. M. przedstawił urzędników. Dr Pogorzelski od czwartku objął urzędowanie.

Doroczny, zimowy szereg odczytów i pogadanek w Domu katolickim robotników i rzemieślników przy ul. św. Tomasza l. 37 rozpocznie w tym roku dwoma odczytami O. Anioł, kapucyn, mówiąc o rewolucyi listopadowej.

Pierwszy odczyt odbędzie się dn. 15 bm. w niedzielę o godz. 3 po poł. drugi zaś w następną niedzielę t. j. dnia 22. Wstęp mają wyłącznie członkowie Stowarzyszeń katolickich, ich rodziny i zaproszeni goście.

Towarzystwo strzeleckie uczciło czterdziestoletni jubileusz inżyniera i fabrykanta Leona Zieleniewskiego, a swojego wiceprezesa, uroczystą gratulacyą oraz ucztą z gęsiną świętomarcińską, daną przez króla kurkowego. Szczegóły jubileuszu podaliśmy już w „Nowinach“. „Ilustracya Polska“ przyniosła w zeszycie 44 portret jubilata.

Z życia akademickiego. Dnia 14 bm. o godz. 7 wieczorem odbędzie się walne zgromadzenie kółka historyków Uczniów Uniw. Jag. Na porządku dziennym wybór nowego zarządu.

„Dobra partya“. Służąca u p. Perlmana w Krakowie, przy ul. Dietlowskiej, Rozalia Grabowska, miała oszczędności, więc i licznych konkurentów, z których wybrała Mikołaja Kowalika, czeladn. piekarskiego. Kawaler ten nie lubił pracować, ale zato umiał wyciągnąć od biednej i głupiej dziewczyny około 400 koron na ubranie, zegarek etc. Już Grabowska zamówiła była wszystko, jak się patrzy, na ślub, już p. Rottersman kazał wymyć podłogę w sali swego tanecznego zakładu, w tem nagle znikło z kuchni Rozalii złożone tam ubranie ślubne dla kawalera: skradł je sam Kowalik, pozostawiając list, że już nie kocha Rozalii i nie myśli się żenić. Ale policya zajęła się też niewiernym kochankiem i przyłapała ptaszka właśnie na oświadczynach drugiej dziewczynie. Romansowy gałgan ma teraz „pod telegrafem“ sposobność do rozmyślania nad krzywdą, jaką wyrządził dziewczynie i będzie odstawiony do sądu karnego.

Dostawy. Wydział powiatowy krakowski ogłasza dostawę szutru porfirowego na drogę krajową Kraków—Baran. Termin do wnoszenia ofert upływa z dniem 24 listop. br.

C. i k. Magazyn prowiantowy w Krakowie zakupi od gospodarzy gruntowych i spółek w czasie od grudnia 1903 do marca 1904 większe ilości żyta i owsa. Bliższych informacyi udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Wiece przemysłowe najbliższe zwołane z inicyatywy Biura reklamy i rozpowszechnienia wyrobów krajowych przy Centr. Związku gal. przemysłu fabrycznego (Lwów Batorego 12) odbędą się: w Lubaczowie dn. 16 bm. o godz. 4 po południu w sali ratuszowej, w Cieszanowie dnia 17 bm. o godz. 4 po południu w sali kasynowej, w Gródku dnia 19 bm. o godz. 4 po południu w sali Rady powiatowej, w Buczaczu dnia 18 b. m. o godz. 4 po południu.

Z Sanoka. Wieczorek kościuszkowski, urządzony w sobotę przez Tow. „Sokół“ ściągnął bardzo pokaźną liczbę słuchaczy.

Na program złożyły się: słowo wstępne (p. Pytel prof. gimn.), chór mięszany, skrzypce solo (p. Dr Nebenzahl adw.) i śpiew sopran solo (pna Smulska) etc.

W końcu odegrano „Matka żyje“ obrazek sceniczny z powstania listop.

Wydawca „Pracy“ w Poznaniu Biedermann, który miał niedawno u siebie w redakcyi i w mieszkaniu prywatnem rewizyę pod osłoną *30 policyantów* (szukano rękopisu artykułu „Żelazny kanclerz“) został aresztowany za „przestępstwa polityczne“ oraz za „usiłowane przekupienie“ urzędnika.

Kara za romans. Porucznik Bilse, który napisał powieść „Z małego garnizonu“, za którą został uwięziony i postawiony przed sąd, ponieważ powieść ta była wiernem odbiciem skandalicznych stosunków, panujących po małych garnizonach na zachodzie państwa niemieckiego, skazany został wyrokiem trybunału wojskowego w Metzu na 6 miesięcy więzienia, przyczem mu paromiesięczne więzienie śledcze za jeden miesiąc kary policzono. Teraz, lieb Vaterland, magst ruhig sein!

Minister oświaty Hartel ma być beznadziejnie chory. Grozi mu rozkład krwi, co musiałoby śmierć spowodować.

Napad w hotelu. Kupiec Bloch, jadąc z Wiednia do Budziejowic, poznał po drodze młodego człowieka, z którym w Budziejowicach zamieszkał w hotelu w jednym pokoju. W nocy ów towarzysz rzucił się na Blocha, pragnąc go zadusić, zapewne w zamiarze rabunku. Bloch się obronił i oddał napastnika policyi. Ma nim być młody cukiernik z Wiednia.

Fałszywe pogłoski. Przed kilku dniami prasa niemiecka rozniosła wiadomość, że hrabina Montignoso, b. saska następczyni tronu, ciężko zaniemogła i powróciła do Lindau, gdzie zamierza ją odwiedzić saski następca tronu. Dwór toskański w Salcburgu zaprzeczył stanowczo tej wieści; hrabina jest zdrowa, o powrocie do Lindau i wizycie b. męża, mowy nigdy nie było. „Dresdner Journal" zaś zaprzecza równie stanowczo wieści o liście hrabiny do dawnego małżonka, z prośbą, by pozwolił jej widzieć się z dziećmi na Boże Narodzenie. Hrabina nie pisała do następcy tronu, a stąd i on jej nie odpisywał.

Ile państwo zyskuje z trafik. W roku 1901 zyskał skarb państwa austryackiego z rozsprzedaży wyrobów tytoniowych sumę 216 milionów koron. Wydatki przytem miał rząd następujące: hodowla, względnie zakupno liści 54 miliony koron, wyrób i administracya 11 milionów koron, procent trafikom 19 milionów koron. Razem wynosiły wydatki sumę 84 miliony koron. Wobec tego czysty dochód, który pozostał w kasie rządu austryackiego, wynosi 132 miliony koron za rok 1901. W następnym roku ten dochód z pewnością się powiększył, bo palenie nie ustaje, lecz przeciwnie ogarnia coraz szersze koła ludności i wciska się do coraz młodszych.

Mimo tak olbrzymich dochodów, rząd nietylko nie zniża ceny wyrobów tytoniowych, lecz owszem, co pewien czas jeszcze je podwyższa.

O formy. Przyjaciel mój poszedł odwiedzić dwie siostrzenice, stałe pensyonarki jednej z tutejszych pensyi. Najprzód wyszła powitać gościa starsza siostrzenica, uczennica 5 klasy, panienka już dorastająca. Westchnął ciężko wuj, zobaczywszy dziewczątko okrutnie gorsetem ściśnięte, lecz gdy ujrzał i drugą siostrzenicę, 11-letnią, równie wykrygowaną i opancerzowaną, puścił wodze żalowi i zwrócił się do przełożonej pensyi.

— Czy szanowna pani nie uważa, że takie krępowanie młodego organizmu jest niepożądane? Noszenie gorsetu uznały władze szkolne w niektórych krajach za bardzo szkodliwe i zabroniły używania go przez uczennice wszystkich zakładów naukowych?

Pani przełożona z godnością odparła.

— My, proszę pana, musimy dbać o formy!...

Krwawa tragedya. Z niesłychaną odwagą spełniono w dniu 6 b. m. zbrodnię — mało tego — szereg zbrodni, który przejął przestrachem całe włoskie wybrzeże.

Dwaj zbrodniarze: Ludwik Amoretti i Natali, spotkawszy o północy w miasteczku Oneglia trzech mieszkańców: Ludwika Ramillę, Attuti'ego i Montolivo'a, na zwykłej promenadzie, rzucili się na nich z nożami i zakłóli dwu pierwszych, zaś trzeciego śmiertelnie zranili.

Przechodnie zaalarmowali karabinierów, którzy jednak nie śmieli interwoniować, widząc złoczyńców, uzbrojonych w rewolwery. Niczem przeto nie wstrzymani, szli oni dalej w zbrodniczych zamiarach zemsty za zeznania, jakie swego czasu złożyli w ich sprawie świadkowie i przed koszarami artyleryi zakłóli nożami na śmierć Tomasza Acquerone, sekretarza merostwa i jego towarzysza Massabo, co do którego osobistości pomylili się za późno. Karabinierzy szli ciągle za zbrodniarzami, nie odważywszy się im przeszkadzać.

Około godz. 6-ej rano udali się Amoretti i Natali do oberży Rumella, gdzie zjadłszy i podpiwszy do syta, wezwali właścicielkę, rzucili się na nią, położyli ją na stole i zakłóli sztyletami.

Ludność przerażona zażądała w sąsiednich koszarach artyleryi pomocy. Przeciw zbirom wyruszył porucznik Pugani ze swym szwagrem Manusen, obaj uzbrojeni.

Około godziny 10 wieczorem spotkali zbrodniarzy w porcie. Pugani celnym strzałem położył trupem Matali'ego, zaś Manius strzelił do Amoretti'ego, raniąc go śmiertelnie.

Wreszcie wdali się w sprawę karabinierzy i ujęli Natali'ego.

Amaretti w drodze do szpitala oświadczył:

— Żałuję mej śmierci tem bardziej, że nie dokonałem jeszcze swej zemsty.

W kieszeniach zabójców znaleziono listę osób, zamieszkałych w Oreglii i Porto Mauricio, a przeznaczonych do zgładzenia.

Wypadek ten wywołał na całem wybrzeżu wstrząsające wrażenie.

Dowcip o Wittem. W Petersburgu krąży następujący dowcip o byłym ministrze skarbu, Wittem, który tak nagle stracił łaskę cara. Otóż mieszkańcy Petersburga powiadają: „Jewo oplewali, obleskali, bezobrazili i on ostalsia bez portow". Znaczy to po polsku: „Jego opluli, obryzgali, zbezcześcili i został bez spodni". Kalambur ten dopiero w odniesieniu do osób staje się dowcipnym. I tak wyraz „oplewali" utworzono od nazwiska ministra Plewego, który kopał dołki pod Wittem; „opleskali" utworzono z nazwiska Pleske, nowego ministra skarbu i następcy Wittego; „bezobrazili" powstało od nazwiska Bezobrazow, który jest nowym zausznikiem cara i podał carowi raport nieprzychylny dla Wittego. A zdanie: „ostalsia bez portow" jest dwuznacznikiem. Zarząd portami otrzymał po Wittem w. ks. Aleksander, a więc Witte został „bez portow", ale „porty" znaczy w liczbie mnogiej po rosyjsku także spodnie. Co do tego, to wolne żarty, gdyż Witte potrafił zebrać milionowy majątek.

Spoczynek na wawrzynach. Zwłoki zmarłego w zeszłym miesiącu komedyopisarza niemieckiego, Gustawa Mosera, zostały spalone w Gotha, stosownie do woli nieboszczyka i popioły złożono w urnie, a raczej w trumience kryształowej, którą kazał sporządzić za życia. Trumienkę tę pokazywał Moser tylko najbliższym przyjaciołom, a z każdego wieńca wawrzynowego, których mu nie szczędzono, wyjmował listek, spalał go i popiół wsypywał do kryształowej trumienki. „W ten sposób," mawiał zwykle Moser z pogodnym uśmiechem, gdy oglądano trumienkę, „będę kiedyś istotnie spoczywał na wawrzynach". I tak się też stało.

Tajemnicze pukanie. Z Chrystjanii donoszą o tajemniczem zjawisku przyrody. W miejscowości Rolstadt pod Eidsvold mieszkańcy usłyszeli przed kilku tygodniami dziwne pukanie podziemne. Od tego czasu pukania te powtarzają się ciągle ku przerażeniu ludności, która podejrzywa w tem sprawkę złego ducha. Zwłaszcza w pewnym domu pukanie daje się słyszeć wyraźnie. Przerażeni mieszkańcy dom opuścili, a miejsce ich zajęli dziennikarze, uczeni i turyści, przysłuchując się ciekawemu zjawisku. Pierwszy asystent norweskiego instytutu geologicznego, Rekstadt, przedsięwziął liczne wiercenia i pomiary, ale dotychczas bez wyniku. Carsten Borchgrevink, wysłany w r. z. przez rząd na Martynikę dla zbadania wybuchu wulkanu Mont Pelée, twierdzi, że są to objawy wulkaniczne i radzi ustawienie w tej miejscowości bardzo czułych przyrządów magnetycznych. Najprawdopodobniejszem wszelako zdaje się przypuszczenie prof. Hellanda, który sądzi, że pukania wywołuje spływająca kanałami podziemnemi woda z położonego powyżej Rolstadtu jeziora bagnistego i że zapowiadają one zapadnięcie się gruntu, co już raz nastąpiło w tej miejscowości przed 200 laty.

Klub samobójczyń. Przed kilku tygodniami w San Francisco popełniła samobójstwo panna Izabella Clark, córka i spadkobierczyni bogatego kupca, W. S. Clarka, zamknąwszy się w pokoju sypialnym i odkręciwszy wszystkie kurki kandalabru gazowego. Majątek swój, złożony z domu i pół miljona dolarów gotówką, zapisała siostrze, mieszkającej w Chicago. Śród papierów, przez samobójczynię zostawionych, znaleziono ustawę klubu — samobójczyń. Następnego dnia popełniła samobójstwo panna Adelina Waldorf, otruwszy się kwasem karbolowym. Po niej przyszła kolej na pannę Hetbę Page, która utopiła się w morzu pod San Jose. Wszystkie trzy samobójczynie były przyjaciółkami. Policya w San Francisco prowadzi obecnie śledztwo w celu dowiedzenia się o nazwiskach innych członkiń straszliwego klubu. Niedoszłe samobójczynie mają być traktowane jako osoby obłąkane i będą osadzone w domu zdrowia.

W stroju starogreckim. W Atenach budzi obecnie powszechną sensacyę rodzina amerykańska Duncanów z San Francisco, złożona z ojca i dwóch córek, ukazująca się publicznie na ulicach miasta w strojach starogreckich. Duncan ojciec twierdzi, że przybył do Grecyi, ponieważ przejęty jest gorąco miłością dla dawnych tradycyi krainy Peryklesa i Fidyasza. W Atenach zakupił mały domek, podobny do świątyni starogreckiej, w pobliżu Akropolu i tam zamieszkał. Jego zdaniem, jeżeli człowiek chce być zdrów, to powinien używać szat prostych i racyonalnych, a takiemi właśnie są szaty starogreckie. Strój Duncanów wykonany jest na miejscu, z wyjątkiem sandałów, sprowadzonych z Meksyku. Humorystyczny tygodnik ateński „Romeos", poświęcił ekscentrycznym amerykanom jeden z ostatnich numerów. Duncanowie są krewnymi słynnej tancerki, Izydory Duncan, odtwarzającej w szatach starogreckich i boso tańce starogreckie.

Składki. Na szkołę ludową złożył p. Jan Zwierz w naszej administracyi 1 koronę.

Komers akademicki.

Wczoraj odbył się w sali Johnów komers członków towarzystwa „Bratnia Pomoc uczn. Uniw. Jag.". Przebieg komersu był nader burzliwy, a to dlatego, że pewna część młodzieży, prowadzącej przez cały czas trwania obrad obstrukcyę, nie liczyła się ani ze słowami, ani ze środkami, byleby tylko uniemożliwić normalne prowadzenie obrad.

Na wstępie wybrano prezydyum, w skład którego weszli pp. Winiarski, jako przewod., Dąbrowski jako zastępca przewod., Cygnarowicz i Wojciechowski jako sekretarze. Referentem był p. Długopolski, który wykazywał konieczność wybrania komisyi, celem przedstawienia delegatów do zarządu Bratniej Pomocy. W dyskusyi solidaryzowali się z ref. pp. Woroniecki i Buła, natomiast pp. Rose, Krajewski i Ziąba (który mówił nie bardzo do rzeczy) sprzeciwiali się wyborowi komisyi, bojąc się rzekomo ograniczenia praw swoich, jako członków towarzystwa. Ci sami jednak panowie nie wahali się popierać namiętnie wniosku o zamknięcie dyskusyi bez uwzględnienia zapisanych do głosu, a pogwałcić

kardynalne zasady wolności słowa. Czas byłby, aby raz już zrozumieli akademicy, że nie na tem postęp polega, aby krzykami uniemożliwiać obrady i teroryzować kolegów, mających odrębne przekonania.

Gdy krzyki nie ustawały, prezydyum zrzekło się przewodnictwa. Nastąpił ponowny wybór prezydyum z pp. Michejdą, jako przew., Kasprzykiem zast. przew. i sekr. Krzysztoniem i Pyrkiem. Gdy i to prezydyum zaprowadzić porządku w obradach nie mogło, zrzekło się również — i uczestnicy komersu, po czterogodzinnych bezowocnych „obradach“ się rozeszli. Przed zamknięciem komersu referent oświadczył, że część młodzieży mimo to postara się, aby sprawa utworzenia komisyi była przedmiotem najbliższego walnego zgromadzenia członków tow. Bratniej pomocy.

Zauważyć należy, że wobec otworzenia w tym roku domu akademickiego, wybór zarządu Bratniej pomocy jest pierwszorzędnej wagi i dla tego kandydatów do zarządu powinna przedstawić osobna komisya, któraby przedmiotowo i bezstronnie zastanowiła się nad ich kwalifikacyami. Wobec tego też żądanie utworzenia takiej komisyi, postawione przez młodzież demokratyczną, zasługuje na zupełne uznanie i gorące poparcie przez wszystkich akademików, dobrze życzących towarzystwu.

Komers zakończył się tradycyonalnym gęsiorem, prowadzonym po mistrzowsku przez specyalistę w tym kierunku akad. K.

Z PODGORZA.

Wieczorek Mickiewiczowski uczniów gimnazyum podgórskiego, odbędzie się w sali „Sokoła“ w dniu 28 bm.

Pieron w kozie. Przyaresztowano w dniu dzisiejszym Michała Pierona, za kradzież wózka ręcznego. Pieron sprzedał wózek jakiemuś stróżowi, a gdy temu wózek, jako skradziony, odebrano, spowodował przyaresztowanie Pierona.

Walne Zgromadzenie podgórskiego Tow. „Szkoły ludowej“, które miało się odbyć w dniu wczorajszym, dla braku kompletu (przyszło 7 (!) członków), odłożono do środy 21 bm.

Zaginiony chłopiec. Zwrotniczy kolejowy, Gall, zamieszkały w Płaszowie, donosi, że 12-letni jego syn, Wilhelm, w czarnem ubraniu i słomkowym kapeluszu, wyszedł przed kilku dniami i dotąd nie wrócił. Podobno wałęsa się po Krakowie i Podgórzu. Ktoby o nim coś wiedział, zechce o tem donieść redakcyi „Nowin“ lub ojcu chłopca.

Przypominamy, że w sobotę 14 listopada br. urządza Wydział Tow. gimnast. „Sokół“ w Podgórzu „Wieczornicę Sokolą“ dla pozyskania funduszu na dalszą restauracyę „Sokoła“. Po poświęceniu sali i produkcyach muzykalno-wokalnych rozpoczną się tańce (stroje wieczorowe; członkowie „Sokoła“ według możności w mundurach). Przygrywać będzie muzyka wojskowa (dlaczego nie „Harmonia?“) Początek uroczystości o godzinie 7 wieczorem.

Obywatele podgórscy przypominają za naszem pośrednictwem magistratowi podgórskiemu *o obowiązku sprzątania błota z ulic miasta. Chcemy uchodzić za większe miasto, a stosunki nasze niczem w jakiejś zapadłej mieścinie, gdzie mieszkańcy zależni są od kaprysów pogody. Doszło do tego, że w dnie niepogodne lepiej z mieszkania nie wychodzić, kto nie chce brnąć w błocie po kolana.

Zgubiono. W ekspozyturze policyi w Podgórzu złożono kluczyk od kasy wertheimowskiej z napisem „protektor“. Właściciel może się zgłosić po odbiór tamże, za udowodnieniem swej własności.

Telefonem i Telegrafem.

Minister Hartl.

Wiedeń, 12 listopada. W stanie zdrowia ministra Hartla zaszło znowu polepszenie. Być może, że silny organizm przezwycięży chorobę.

Obstrukcya w Sejmie węgierskim.

Budapeszt, 12 listopada. W sejmie prezydent Tisza po długiej mowie Kaasa wśród wielkiej wrzawy lewicy wniósł, aby ze względu na nagłość sprawy i ze względu na to, że szkoda czas tracić na bezcelowej dyskusyi, postawiono na porządku dziennym przedłożenie o kontyngencie rekrutów.

Posłowie Thalyi i Olay atakują hr. Tiszę. Zarządzono posiedzenie tajne. Olay oświadczył, że byłby z rządem zawarł pokój, gdyby przynajmniej zamiast węgierskiego języka w armii gabinet był przeprowadził język węgierski na wszystkich innych polach życia publicznego. Hr. Tisza jest dworakiem, który chce tylko się przypodobać Wiedniowi.

Tisza odpiera ten zarzut. Następnie p. Lengyel, Gabanyi wygłaszają obstrukcyjne mowy. **O 12 w nocy** przemawiał Papp, poczem otwarto posiedzenie jawne, które **trwa dalej do rana!**

Prezydent oświadcza posłom, **że posiedzenie trwać będzie choćby kilka dni z rzędu.**

Przypominają się czasy obstrukcyi wiedeńskiej. Posłowie układają się do snu w kuloarach, niektórzy kazali sobie przynieść pościel.

Prawybory do sejmu pruskiego.

Berlin, 12 listopada. W całych Prusiech odbywają się prawybory do sejmu pruskiego. Do godz. 11 wieczorem były znane wyniki prawyborów z 102 okręgów wyborczych. Według tych dat zapewnione są wybory 36 konserw., 19 wolnokonserw., 40 centrum, 43 narod.-liber., 20 z wolnomyślnego stronnictwa lud., 1 Duńczyka i 4 dzikich liberałów.

Szanse Polaków są takie same, co przy poprzednich wyborach. Tylko okręg gnieźnieński jest niepewny.

Arcybiskup Stablewski germanizatorem?

Berlin, 12 listopada. „Vossische Ztg.“ donosi z Poznania: Władza arcybiskupia ukarała wszystkich polskich kleryków poznańskiego seminaryum duchownego karcerem za to, iż klerycy ci nie chcą uczęszczać na wykłady do niemieckiej akademii. Gdyby opór kleryków trwał dalej, mają oni być relegowani. Nowo wstępujący klerycy muszą podpisać pismo, ze zobowiązaniem do regularnego uczęszczania na wykłady w akademii, a w razie nie podpisania zobowiązania, nie będą mogli być przyjęci.

Nowi kardynałowie.

Rzym, 12 listopada. Papież Pius X. odbył wczoraj przed południem w Salla Regia publiczny konsystorz, na którym nałożył kapelusze kardynalskie kardynałom: Ajutti, Taliani, Katschthaler, Merry del Val, Callegari.

Francya przeciw zakonom. Zapowiedź rozdziału kościoła i państwa.

Paryż, 12 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu **senatu** obradowano w dalszym ciągu nad sprawą znisienia *lex* Falloux i sprawą reorganizacyi szkół średnich. Prez. gab. Combes oświadczył, że rząd w zasadzie przyjmuje poprawkę Gerarda, dotyczącą *zakazu nauczania przez osoby, które złożyły ślub celibatu,* jednakże chce poprawkę tę zastąpić projektem ustawy, który ma w szkołach ludowych, średnich i wyższych **zabronić nauczania wszystkim członkom kongregacyi.** Co się tyczy członków kleru, zastrzeżoną będzie decyzya, aż do rozstrzygnięcia przez rząd kwestyi **rozłączenia państwa i Kościoła.** (Wielkie poruszenie). Combes dodaje, że sprawa ta przyjdzie **przed forum parlamentu prawdopodobnie w ciągu zwyczajnej sesyi** r. 1904. Rząd pokaże, że życzeniem jego jest położyć koniec obecnej, zawikłanej sytuacyi, która zakłóca tylko spokój i moralność publiczną. Rząd przy rozstrzyganiu zasady wolności w swym projekcie, żąda upoważnienia do zamknięcia zakładów, które udzielały nauki wbrew konstytucyi, ustawom i moralności. Minister zakończył apelem do jedności większości republikańskiej senatu. (Oklaski).

Na tem obrady przerwano.

Paryż, 12 listopada. Senat **przyjął projekt Chaumiego, znoszący lex Falloux,** 225 przeciw 31 głosów; poczem posiedzenie zamknięto.

Paryż, 12 listopada. Jak donoszą z Sables d'Olanne, trybunał zasądził kilka osób, które stawiały opór władzom podczas zamykania szkół kongregacyjnych, na małe kary i zezwolił im warunkowo na odroczenie terminu rozpoczęcia kary. W chwili, gdy przewodniczący trybunału miał ogłosić wyrok, członek trybunału Foudere powstał i zwrócony do przewodniczącego rzekł, że kary wymienione są stanowczo *niedostateczne,* a on wobec tego nie chce być nadal członkiem tego trybunału. Foudere polecił następnie protokolantowi, ażeby jego oświadczenie zapisał do protokołu. Wypadek ten wywołał wielkie wrażenie. Ze strony rojalistycznej zapowiadają w Izbie interpelacyę do ministra sprawiedliwości.

Robotnicy i fabrykanci.

Paryż, 12 listopada. Komitet właścicieli fabryk w Armentieres *odrzucił* propozycyę komitetu strejkowego o utworzenie *sądu rozjemczego.* Aby jednak zaznaczyć dobrą wolę, właściciele fabryk oświadczyli, że w 7 dni po podjęciu pracy złożą 300 tysięcy franków na rzecz komitetu strejkowego. Robotnicy dotąd propozycyi tej nie przyjęli.

7 milionów rubli szkody.

Petersburg, 12 listopada. W nocy z 10 na 11 bm. zapalił się wagon pociągu osobowego, zdążający z Petersburga do Moskwy. Szkody wynosić mają 7 milionów rubli. Pożar powstał z powodu zapalenia się kilku przesyłek zagranicznych. W pociągu znajdowało się 437 pakunków poczty międzynarodowej i wiele worów pieniężnych, które jednak pozostały nietknięte.

Wizyta króla włoskiego w Anglii.

Londyn, 12 listopada. Urzędownie donoszą, że królestwo włoscy przybędą dnia 17 b. m. do Portsmut, gdzie powita ich książę Walii. Królestwo udadzą się następnie do Windsoru. Do Londynu przybędą królestwo d. 19 b. m. Eskadra angielska towarzyszyć będzie królestwu w drodze z Cherbourga de Portsmuth.

Żądajcie cukru przeworskiego!

Dla uniknięcia **fałszerstw** tylko w oryginalnem opakowaniu

Romaszkan Bader i Reinhold.

SCHAMPOOING PETROLE

511 118-300

czyści, zapobiega wypadaniu i rozdwajaniu włosów

Wiskida Remi, Kraków, Plac Maryacki.

Perfumerye. — Fabryczny skład grzebieni.

Módlmy się za dusze zmarłych

książeczka zawierająca: koronkę, nowennę i modlitwy na każdy dzień tygodnia (z aprobatą) cena egz. 20 hal. Dla sprzedających wysoki rabat! **Nowenna do opatrzności Boskiej** (z aprobatą) do nabycia w handlu artykułów treści religijnej 1 egz. 6 hal.

KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO

Kraków, plac Maryacki l. 8. (508-88-300)

Dr Niec

Franicević i Pavicić

Krakowie, Rynek 25,

poleca

Wina, Rumy

koniaki, szampany

oraz

Miody stołowe i stare lecznicze od najniższych cen.

(490-2-) Nr. 6

Saki, żakiety, boa

pokrycia na futra

w największym wyborze poleca na obecną porę

MAGAZYN

spadkobierców WANDY HOROWICZOWEJ

pod zarządem

Leopolda FADENA w Krakowie

przy ulicy Floryańskiej L. 26, I. piętro.

Ceny możliwie niskie. 465-10-10

Magazyn w niedziele i święta zamknięty.

R. DITMAR

Kraków, Rynek 13

poleca:

Lampy wszelkiego rodzaju

Latarnie, lichtarze, pająki, wyroby majolikowe i t. p.

Palniki ze siatką do spirytusu pod gwarancyą, nigdy nie dymiące się.

Piece naftowe i gazowe 358(11-30)

Kuchnie naftowe i gazowe

Naftę nieeksplodującą

salonową i prawdziwą amerykańską.

W abonamencie jak zwykle taniej. Od 5 litrów wzwyż z odstawą do domu.

Ceny tanie!

Magazyn Józefa Rudnickiego

w Krakowie, Rynek główny, Linia A - B.

Otrzymał w wielkim wyborze towary **jesienne i zimowe** i takowe poleca:

Bieliznę trykotową i wełnianą — **Koszule** frakowe, dzienne i kolorowe — **Buciki** i pantofelki pokojowe — **Kalosze** rosyjskie i bostońskie — **Rękawiczki** w rozmaitych odcieniach — **Krawaty** angielskie itp.

(445-15-15)

KRAKOWSKIE

Towarzystwo Pomocy Kredytowej

przy Zakładzie zastawniczym w Krakowie, Wiślna 3,

przyjmuje WKŁADKI OSZCZĘDNOŚCI i płaci

6%

(373-19-52)

Dom dla Ziemian, Kraków, ul. Szewska l. 2, poszukuje

ajentów i zastępców na prowincyi dla Galicyi zachodniej. 549-3-12

Pokój dla pań

umeblowany, z osobnem wejściem i widokiem na ogród, do wynajęcia od 1 grudnia. Może być i z całem utrzymaniem. Ul. Asnyka (przecznica ulicy Krupniczej, 15, parter, w ogrodzie.

Posadzki dębowe deszczułkowe, taflowe utrzymuje stale na składzie oraz wszelkie reperacye starych posadzek. J. KALANDYK w Krakowie, ul. Długa 19. (521-32-)

Doniesienie!

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że ze spółki z p. Antonim Zarembą, krawcem w Krakowie, wystąpiłem.

Donoszę P. T. Publiczności, iż jak dawniej tak i teraz przyjmuję wszelkie zamówienia, w zakres krawiectwa męskiego wchodzące, wykonując takowe w oznaczonym terminie z gustem i zawodową rutyną, podług najświeższej mody i po **cenach najprzystępniejszych**. Na żądanie **przychodzę do domów** po wszelkie zamówienia.

Prosząc o szerokie poparcie P. T. Publiczności pozostaję z poważaniem 551-2-3

FRANCISZEK PEKALA,

Dyplomowany absolwent ces. i królew. Muzeum Technologicznego w Wiedniu.

Kraków, Rynek gł. 6, II p.

Dom Dr. Szarskiego

I. A. BACZEWSKI

c. i k. dostawca nadworny

LWÓW

Rok założenia 1782 — Wystawa Paryż „Grand Prix“

POLECA

Likiery, Nalewki Wódki żytnie

Do nabycia we wszystkich pierwszorzędnych handlach. (535-3-10)

MAGAZYN NOWOŚCI

A. Skórczewskiego i Polakiewicza

w Krakowie, ul. Floryańska l. 13,

poleca (169 -150)

Bieliznę męską ze słynną marką Lwa.

KAWA ZDROWIA

smaczna, pożywna i tania.

Wszędzie do nabycia.

z fabryki

Waśniewski Łuczko i Sp.

w Podgórzu, przy Krakowie.

PIERWSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY

Al. SZAFRAŃSKIEGO

w Krakowie, ul. Mikołajska l. 16.

Składy oraz własny wyrób trumien, ulica Kopernika l. 32. Ceny najniższe, bo od 35 złr. trumny metalowe, a od 15 złr. trumny dębowe. (291-68-150)

Na jesień i zimę poleca **Magazyn Mód Kapeluszy** damskich, oraz przyjmuje do ubierania i przerabiania. **Jadwiga POLLEROWA,** Kraków. ulica Grodzka l. 3, I. p., dom p. Sobolewskiego. (430-16-150)

L. 817/03
Prez.

KONKURS.

W myśl uchwały Rady miasta Krakowa z dnia 5 listopada br. ogłasza się niniejszem konkurs na posadę Dyrektora Magistratu w IV klasie rangi z płacą roczną 6.400 koron, kwaterowem w rocznej kwocie 960 koron oraz prawem do dwóch pięcioleci po 800 koron.

Kandydaci ubiegający się o tę posadę, winni się wykazać: nieposzlakowanem życiem, wiekiem, nieprzekraczającym 40-go roku życia, dobrem zdrowiem, świadectwami z odbytych studyów prawniczych i złożonych trzech teoretycznych egzaminów rządowych, oraz świadectwem z odbytego egzaminu rządowego z ustawodawstwa i postępowania administracyjno-politycznego, wreszcie wykazać dłuższą praktykę przy Władzach administracyjnych.

Podania z wymienionymi dowodami należy wnieść do Prezydyum miasta w terminie dni 14 tj. najdalej do 23-go listopada b. r.

Kandydaci, którzy zostają w służbie rządowej lub autonomicznej, mają wnieść podania za pośrednictwem swoich Władz przełożonych.

W końcu nadmienia się, że Rada miasta może udzielić veniam aetatis kandydatowi z przekroczonym 40-tym rokiem życia oraz iż w myśl statutu dla miasta Krakowa Dyrektor Magistratu nie może pozostawać z Prezydentem miasta naczelnikiem Wydziału Obrachunkowego miejskiego, Dyrektorem budownictwa miejskiego i Kasyerem w stosunku pokrewieństwa lub powinowactwa aż do czwartego stopnia włącznie.

Kraków, dnia 5 listopada 1903. (540-3-3)

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

Friedlein, Prezydent miasta.

Dnia 2 grudnia 1903 i dni następnych o godz. 9 rano w myśl regulaminu § 24, odbędzie się **w sali konc. Zakładu zastawniczego** w Krakowie, przy ul. Wiślnej L. 3

LICYTACYA PUBLICZNA

niewykupionych i nieprolongowanych zastawów a mianowicie:

1) **Kosztowności w złocie, srebrze i drogich kamieniach** zastawione w sierpniu, wrześniu, październiku i listopadzie 1902, ostat. liczba zastawu Nr. 20419, kolor kartek niebieski.
2) **Ubrania, bielizna, towary łokciowe, maszyny do szycia, rowery, strzelby i obrazy** zastawione w lutym, marcu, kwietniu i maju 1903, ostatnia liczba zastawu Nr 15505, kolor kartek biały.
3) **Papiery wartościowe**, nie wykupione po 30 listopada 1902, ostatnia liczba zastawu Nr. 3198, sprzedane będą z wolnej ręki według kursu „Gazety Lwowskiej“.

Licytacya odbywać się będzie tylko w przedpołudniowych godzinach, popołudniu zaś Zakład zastawniczy otwarty dla Publiczności, jak zwykle od godziny 3 do 6.

Prolongować można tylko do dnia 28 listopada 1903 roku.

W dzień licytacyi Zakład nie przyjmuje prolongat.

UWAGA. W myśl reskryptu c. k. Namiestnictwa z dnia 30 września 1901 L. 93028 wolno sprzedawać i nabywać **tylko cechowane** przedmioty.

Wzywa się przeto wszystkich, posiadających niecechowane przedmioty, wystawione na licytacyę, ażeby we własnym interesie zgłosili się do Zakładu najpóźniej do 28 listopada 1903 r., a to celem ostęplowania tychże.

Kto nie dopełni tego obowiązku, narazi się na stratę, względnie na potłuczenie fantu.

Kraków, w październiku 1903 roku.

Koncesyonowany Zakład zastawniczy w Krakowie.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Ludwik Szczepański. Z drukarni Władysława Teodorczuka i Ski w Krakowie, Basztowa, Hotel centralny. Telefon Nr. 150